

Cena Kuryera
WE LWOWIE

Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 " 20 "
Miesięcznie 1 " 20 "
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 30 c.
Półrocznie 9 " 60 "
Miesięcznie 1 " 60 "
Za granicę kwartał - 10 mark.
Numer pojedynczy 5c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza potitem za 1 raz 6 c.

Reklamacja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct Reklamy w rubryce „nadstawne“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwiński Bolesław**.

Redakcja - katolickie:
Dział: Apolonji p.
Adres: S. Hołastyki P.
Pogrzeb: Lucjusza b.

Grecko-katolickie:
Jefrema.
Ihnatyja Jep.
Trech świątyteli.

REDAKOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCOJA
przy ulicy Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozy (regacze), lisy, słonki, żurawie i pardwy, cietrzewie i gluszcze, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 20 m.
Zachód " 9 5 g. 8 m.
Barometr 761. Odwilż prawdopodobna

Mowa Bismarka.

Z powodu tenoru i ważności ostatniej mowy Bismarka, wygłoszonej w parlamencie niemieckim, podajemy ją tutaj w streszczeniu obszerniejszem, niż nam podał wczoraj telegram. Mowa trwała całych 9 kwadransów. Bismark wygłaszał ją głosem cichym, gdzieś tam tylko, przy ważniejszych ustępach głos podnosząc. Jeden ustęp wygłosił nawet siedząc, z powodu osłabienia.

Zabieram głos — mówił kanclerz niemiecki — nie dla popierania projektu rządowego. Nie wątpię, że będzie on przyjętym i nie wiem, co by jeszcze mogło wzmocnić głoszącą za nim większość. Mam pełne zaufanie do parlamentu, że on da nam takie zwiększenie siły zbrojnej, jakiegośmy dotychczas nie mieli i o jakim w latach 1867 i 1882 i myśleć nie mogliśmy. Potrzebne to jest nie wobec sytuacji chwilowej, nie wobec obaw niepokojących dziś opinię publiczną, ale ze względu na ogólną sytuację Europy. O tej sytuacji chcę pomówić obecnie. Czynie to niechętnie, w sprawie bowiem jedno niezręczne słowo może wiele popsuć, a masa słów może nic nie pomódz. Obawiam się jednak, że gdybym milczał, to za niepokojenie opinii publicznej i nerwowe usposobienie naszej jakoteż zagranicznej ludności zamiał się zmniejszyć, wzrosłoby jeszcze bardziej.

Mógłbym się ograniczyć na odwołaniu się do tych słów, które wypowiedziałem tutaj przed rokiem. Od tego czasu sytuacja mało się zmieniła, a jeżeli się zmieniła, to raczej ku dobru niż ku złemu. Wówczas lekaliśmy się, by Francja nie dała nam powodu do wojny. W międzyczasie ustąpił we Francji pokojowo usposobiony prezydent, a jego miejsce zajął inny prezydent pokojowo usposobiony. Jestto symptom bardzo pomyślny, że Francja przy wyborze nie sięgnęła do pędzi Pandory i daje nam pewność, że prezydent Carnot wstąpi w ślady Grevyego. Prócz tego w ministerstwie francuskim mamy bardzo ważny moment uspokajający: ministrowie, którzy byli zdolni swoje osobiste cele stawiać wyżej od interesów pokojowych, zostali zastąpieni przez innych, którzy tego nie czynią. Wyznaję chętnie, że widok Francji przedstawia się teraz daleko mniej wybuchowym, a bardziej pokojowym, niż był przed rokiem.

Obawy roku ubiegłego dotyczyły się też daleko więcej Rosji, niż Francji, a raczej odnosiły się do wymiany prowokacji i podżegań między prasą rosyjską i francuską. Lecz i tutaj wierzę, że sprawy w Rosji stoją obecnie nie gorzej, niż przed rokiem. Powiedziałem wówczas: „Nasza przyjaźń z Rosją nie doznała żadnej przerwy; nie spodziewamy się ze strony Rosji żadnej zaczepki.“ I w tym się nie pomyliłem. Przyczyną obaw obecnych jest po części prasa rosyjska, po części zaś koncentracja wojsk rosyjskich. Prasa nie może przyjąć decydującego znaczenia. Mówią, że prasa w Rosji ma więcej, niż we Francji; mojem zdaniem rzecz się ma odwrotnie. W obu wypadkach prasa jest dla mnie niczem więcej, jak tylko patykiem i czernidłem. Za każdym artykułem stoi pismo jeden człowiek prowadzący pióro, a przy funduszami francuskimi, może jeszcze za autorem stoi jakiś „protektor“, tj. jakiś rosyjski czynownik nie znający na punkcie polityki cara. W Rosji jest prasa co najwyżej barometrem tego, co rosyjska

cenzura przepuszcza bez angażowania cara. Przeciwnie prasy rosyjskiej mam świadectwo samego cara Aleksandra, u którego niedawno miałem posłuchanie. Przekonałem się przytem, że car nie ma zamiaru zaczepiać nas. Prasy rosyjskiej nie wierzę, ale carowi wierzę bezwarunkowo.

Przechodzę do koncentracji wojsk. Nie jest to nic nowego. Koncentrowano dawniej na wielką skalę, zaczęto też w obecnej groźnej formie koncentrować jeszcze 1879 r. po ukończeniu wojny tureckiej. Łatwo by się zdawać mogło, że nagromadzenie wojsk rosyjskich u granic zachodnich, gdzie ich utrzymanie jest droższe, niż we wnętrzu caratu podyktowane jest zamiarem: napaść i najechać nieprzygotowane kraje sąsiednie. Coś podobnego nie leży w charakterze rosyjskiego monarchy i stałoby w sprzeczności z jego oświadczeniami. I przytem trudno by zrozumieć, po co? Rosja nie może chcieć zdobywać części krajów pruskich lub austriackich — zdaje mi się, że jej dość Polski, a czego innego od Austrii chyba nie dostała. Nie ma żadnego powodu, dla jakiegoby Rosja miała napadać na sąsiadów, a moja ufność dochodzi do tego stopnia, że gdybyśmy nawet wskutek jakiegoś wybuchu zostali zamieszani w wojnę z Francją, wierzę, że toby jeszcze nie pociągnęło za sobą bezpośrednio wojny z Rosją. Przeciwnie wierzę, że gdyby wybuchła wojna z Rosją, to i wojna z Francją byłaby nieuniknioną. Ale ze strony Rosji — oświadczam jeszcze raz — nie spodziewam się napadu.

Zapytacie panowie: po cóż koncentracja? Jest to kwestja, na którą ja nie łatwo mogę zażądać odpowiedzi z ministerstwa spraw zagranicznych. I zapytanie i odpowiedź byłyby naciągane, a to by mogło mieć złe skutki. Koncentracja nie jest rzeczą, o której możnaby gadać ze studencką otwartością, żądać szorstko wyjaśnień, ale na którą się odpowiada podobnymi zarządzeniami. Zarządzeń rosyjskich nie umiem sobie autentycznie wyjaśnić, ale jako człowiek od pół wieku obznajomiony z polityką rosyjską, mogę to i owo suponować. Przypuszczam, że gabinet rosyjski ma przekonanie — i przekonanie zapewne ugruntowane — że doniosłość głosu rosyjskiego jest tem większą, im większą siłę wystawi ona u granic zachodnich. Już podczas wojny krymskiej miała ona w Polsce taką potężną armję, że gdyby ta armja była w Krymie, wojna byłaby może inaczej wypadła. Z tej koncentracji nie trzeba więc koniecznie wnioskować, że Rosja chce na nas napaść. Chce ona zapewne czekać przesilenia wschodniego, przy którym oczywiście nie najlepiej by było mieć swoją armję w Kazaniu. Kiedy nastąpi przesilenie, powiedzieć nie mogę. Mieliśmy ich w tem stuleciu cztery: w r. 1804, 1829, 1854 i 1878, a więc w odstępach czasu prawie 20-letnich. Dla czegożby najbliższe przesilenie nie miało wypaść dopiero na rok 1899? Tak samo powstania polskie i zmiany rządów we Francji następowały w podobnych odstępach czasu. Być może, że Rosja w podobnej ewentualności chciałaby wypowiedzieć ważne słowo przez usta dyplomacji, za którą stałoby w gotowości potężne wojsko.

Te powody, których się tylko domyślę, nie dają nam jeszcze podstawy do obaw. Najprawdopodobniej najbliższe przesilenie będzie na wschodzie, a to nas nie obchodzi. Możemy czekać, aż mocarstwa, mające interesa na morzu Śródziemnym i w Lewancie same się zdecydują, jak chcą: czy bić się z Rosją, czy się pogodzić. Nie daje więc to powodu do uważania sytuacji obecnej za groźną.

Osobliwie przedłożenie obecne chciałbym zupełnie od tej sytuacji chwilowej odłączyć. Idzie tu o trwałe urządzenie, o trwałe wzmocnienie państwa niemieckiego. By to zrozumieć, ile to razy groziła nam wojna od lat 40, a myśmy nigdy nie wpadali w nerwowy niepokój. W r. 1848 były dwie groźne kwestje: polska i szlezwicko-holsztyńska. Pierwszym okrzykiem po dniach marcowych było: wojna z Rosją dla odbudowania Polski! Dopiero ugoda ołomuniecka w r. 1850 usunęła niebezpieczeństwo. Nastąpiły dwa lata ciche, lecz pełne kwasów. Już w roku 1853 czuć było symptomy wojny krymskiej, ta trwała do 1856; w całym tym czasie byliśmy na krawędzi przepaści i nie brak było czynników, które nam chciały „dopomódz“ wpaść w nią. Nieboszczyk król używał mi w tym czasie jako pomocnika swej polityki niezawisłej: jak wahał się latałem wówczas ciągle między Berlinem i Frankfurtem: to trzeba było wysłać depezę przychylną Rosji, to ugadzać ministra Manteuffla, który z tego powodu groził dymisją. W r. 1857 wyłoniła się kwestja Neuchateliska; posłano mi do Paryża dla pertraktacji z ces. Napoleonem względem przemarszu wojsk pruskich przez terytorjum szwajcarskie. I to groziło wojną, gdyby król pruski nie był się porozumiał z cesarzem austriackim. Podczas wojny włoskiej doszliśmy aż do mobilizacji i byłibyśmy stanęli do wojny, gdyby nie został zawarty pokój pod Villafranca, może nieco zawczesnie dla Austrii, ale w sam czas dla nas. Bylibyśmy wówczas prowadzili wojnę wśród niekorzystnych bardzo warunków. Już w r. 1863 groziło znowu niebezpieczeństwo wojny, które publiczność zrozumie dopiero, gdy będą otwarte tajne archiwa. Podczas powstania polskiego przyszli do mnie rano posel amerykański Buchanan i posel francuski Talleyrand i męczyli mię zarzutami z tego powodu, że Prusy z uporem nie do darowania trzymają się polityki rosyjskiej, a w południe miałem przyjemność w sejmie pruskim słyszeć prawie te same zarzuty.

Takie rzeczy miałem do zniesienia, ale carowi Aleksandrowi brakło już wówczas cierpliwości. Był on gotów w przymierzu z nami stawić czoło wypadkom i uderzyć, a był wtedy zjazd książąt w Frankfurcie, ale król się przelał tej myśli nie chcąc spraw niemieckich i pruskich załatwiać z obcą pomocą. (Poruszenie.) Potrzeba było tylko w Gasteinie z ust króla jednego słówka „tak“ lub „nie“, a rozgorzałyby wielka wojna koalicyjna. Inny minister możeby doradzał użycia tego środka, ale za granicą mało mają wyobrażenia o sumienności ministrów niemieckich. Gdy wojska nasze przeszły Ederę (graniczna rzeka między Szlezwikiem a Holsztynem) każdej chwili byłem przygotowany na akcję innych mocarstw. Już wtedy przeważało zdanie, że Austrię w przymierzu z Prusami nie łatwo zaczęliby kto w Europie. (Zywe oklaski zadowolenia.)

W r. 1865 już były przygotowania do wielkiej wojny (z Francją), rok jednak 1866 sprowadził wojnę z Austrią, która mogła się być przemienić w wojnę europejską. Kwestja luksemburska r. 1867 groziła wojną, i w ogóle do r. 1870 były ciągle obawy wojenne. Myśmy czekali, aż nas zaczepią i dojrzymy zrobili.

Po wojnie francuskiej ani jeden rok nie upłynął bez niebezpieczeństwa wojny. W roku 1876 chmury wojenne nagromadziły się na południu, a tylko kongres przeszkodził powszechnemu starciu europejskiemu. Później związek trójcesarski pozwa-



łał spokojniej patrzeć w przyszłość, ale lada symptom niepokoił opinię.

Nie wyprowadzam stąd wniosku, jakobyśmy nie potrzebowali pomnożenia naszej siły zbrojnej, przeciwnie, powinniśmy być tak silni, aby stawie skutecznie czoło każdej nawet koalicji. Żądania pieniężne nie są wygórowane; w ostatnich latach 10 Francja wydała na cele wojskowe 3 miljardy, my tylko półtora. Nasze geograficzne położenie wymaga większych wydatków. Mamy trzy fronty zaczepne, podczas gdy Francja i Rosja tylko po jednym. Bóg nas postawił w tej sytuacji, że nie wolno nam gnuśnieć. Postawił on przeciw nam najbardziej wojowniczy i najbardziej ruchliwy naród: Francuzów, a z drugiej strony w Rosji takie powstały aspiracje wojenne, jakich nieznano w minionych stuleciach.

Szczupaki w wielkim europejskim stawie napełnionym karpami, nie pozwalają nam, abyśmy sami karpami się stali; zmuszają nas do trzymania się razem, co jest tak przeciwnem niemieckiej naturze. Francuska i rosyjska prasa robi nas tak nierozważnymi, jak inne narody. (Brawo.) Musimy tedy być tak silni, aby istnienie szczupaków dodawało nam tylko animuszu. (Wesołość.)

Święte przymierze i Związek niemiecki zniknęły z horyzontu po wojnie krymskiej. Dobre nasze stosunki z Rosją nie zostały zniszczone wojną roku 1866, a Rosja odnosiła się sympatycznie do północno-niemieckiego związku, nie podejrzewając wcale o złe zamiary naszej polityki.

Bismark oświadcza tu, że czuje się znudzonym i musi usiąść. Usiadłszy ciągnął dalej, wykazując, że polityka niemiecka odznaczała się od czasów Aleksandra I. zawsze wdzięcznością dla Rosji, dopiero gdy car Mikołaj na konferencji w Ołomuńcu opuścił Prusy i okazał więcej przychylności dla Austrii, rachunek *użyteczności* pruskiej dla Rosji skończył się. Mimo to nie zerwaliśmy dawnej tradycji i mianowicie złożyliśmy tego dowód w wojnie krymskiej. Radziłem wówczas królowi Fryderykowi Wilhelmowi III wystawić na granicy 200.000 wojska na wszelki wypadek, lecz pokojowo usposobiony król nie uczynił tego, i musimy mu być za to wdzięczni. Z wojny krymskiej wyszliśmy przyjaciółmi Rosji. Na wojnę naszą z Austrią spoglądała Rosja przychylnie, była zadowolona z klęski Austrii. Podczas wojny w roku 1870 wyrządziliśmy przyjaznej dla nas Rosji przysługę na Czarnym morzu (pozwalając na przywrócenie na nowo marynarki wojennej w Sebastopolu i Odessie). Wszystko to przytaczam dla wy-

jaśnienia rodowodu traktatu, który świeżo został ogłoszony, aby politykę naszą ochronić od wszelkich zarzutów.

Kancelarz powstał znowu i mówił stojąc: Był spokój z Rosją aż do roku 1875, aż przyjaciel mój Górczaków zaczął u Francji szukać więcej popularności niż u nas i mimo zjazdu obu cesarzy w Berlinie (Aleksandra i Wilhelma), Rosja wystąpiła z pewnymi życzeniami w r. 1876, które musieliśmy odepierać. Rosja zwróciła się wtedy wprost do Wiednia i przyszło do umowy (Abkommen), która przyrzekała Austrii Bosniję.

Przyszła wojna, i byłem kontent, iż gromy odezwały się z daleka od nas na południu. Kongres berliński, prowadzony pod moim kierownictwem, nie zrobił wielkiej szkody traktatowi sanstefanickiemu. Odegrałem tam rolę czwartego a właściwie *trzeciego pełnomocnika Rosji*, gdyż Górczakowa nie można było za takiego uważać. Nie było życzenia rosyjskiego, którego bym nie popierał, i myślałem sobie: gdybym już nie posiadał najwyższego orderu rosyjskiego z brylantami, to należał mi się wówczas. Jakże byłem zdziwiony, gdy następnie w Rosji powstała *przeciwko mnie kampanja dziennikarska* i naciskano na mnie, abym zerwał z Austrią, i oddał się dalej na *śłużbę* (Indienststellung) Rosji. Grożono nawet wojną. Musiałem tedy wybierać pomiędzy jednym a drugim z sąsiadów, i wtedy na zjazdach w Gastein i Wiedniu przyszło do *układu*, który dotychczas jest ważnym. Publikację jego pojęto mylnie jako ultimatum, lub jako groźbę. (Głosy: Słuchajcie). Wszak *treść traktatu oddawna jest wiadomą gabinetowi rosyjskiemu*. Uważaliśmy bowiem za rzecz lojalności dla cara, powiedzieć mu jasno, jak rzeczy stoją. *Gdybyśmy wówczas traktatu byli nie zawarli, musielibyśmy go dzisiaj zawrzeć*. Ma on najdoskonalsze przymioty międzynarodowego traktatu (z naciskiem). *Jest on wyrazem obustronnych trwałych interesów*. (Głosne brawa). Są traktaty, których żadne mocarstwo trzymać się nie może bez popadania w sprzeczność z ludem. O tym traktacie nie można tego powiedzieć, albowiem nie jest to jedynie traktat z Austrią, ale podobne traktaty zawarliśmy także z *innymi rządami*, mianowicie z *Włochami*. (Sensacja). A są one wyrazem wspólnych dążeń i niebezpieczeństw.

Italia i my musieliśmy dopiero od Austrii wywalczyć sobie prawo skonsolidowania się. Obaj mamy teraz dążność, wspólnie z Austrią chronić pokój i rozwój wewnętrzny. Jeden od drugiego nie jest zależniejszym ponad swój interes, i okoliczność ta czyni traktaty ta-

kie trwałymi. *Bez Austrii silnej nie możemy obejść na długi czas*. W roku 1870 korciło Austrię stanąć po stronie Francji, ale cóż byłaby zyskała? Mógłbyśmy się byli związać z Rosją. *Gdyby Austrija znikła* (von der Bildflaeche weg) natenczas my pozostalibyśmy na kontynencie osamotnieni pomiędzy Rosją i Francją, pomiędzy dwoma największymi mocarstwami militarnymi, zawiśli bądź jednej lub drugiej. Państwo takie jak Austrija, nie znikła, lecz tylko *odstręcza się* przez to, jeżeli się ją zostawia samem, jak to się stało błędnie w Villafrańcy (1859). Na mocy równych interesów mamy teraz *dwóch dowodnych przyjaciół*, dowodnych nie z miłości — iudy bowiem prowadzą wojny z nienawiści, ale żeby z miłości się były — tego jeszcze nie bywało (wesołość). Nie zawsze także prowadzą wojnę z nienawiści, gdyż w takim razie Francja musiałaby ciągle prowadzić wojnę. Z naszymi zaś sprzymierzeńcami nie chcemy nas miłość pokoju, i konieczny interes równowagi europejskiej. Dlatego pochwalicie zapewne politykę cesarza, który zawarł ten traktat.

Przyjęcie przedłożenia wojskowego nada nam siłę nadzwyczajną. Nabędziemy *możliwego* przyrostu siły zbrojnej, gdyż skoro go potrzebować nie będziemy, pozostanie w domu. A potrzebując go, musimy mieć także dobrą broń. Przypominam sobie owe karabiny, których nam dostarczyła Anglja w roku 1843, którymi ćwiczyłem się jako strzelec. Karabiny te były do niczego. Mając zaś dobrą broń, zyskujemy więcej pokoju i bezpieczeństwa, które jest tyle warte, co przy mierze czwartego mocarstwa z siłą wojskową 700.000 ludzi, największą, jaka kiedykolwiek była (oklaski). Wierze to poniekąd wpływ uspakajający na ludność, na prasę, na opinię publiczną, na giełdę naszą. Złagodziła od chwili, kiedy ustawa wejdzie w życie, ale powołując pod broń ojców rodzin ponad 30 lat, musimy dać broń do ręki najlepszą, jaka być może, a nie taką, jaka uchodzi za dość dobrą dla ludzi młodych z lat 15-20. Męże silne, ojcowie rodzin — jakich olbrzymie postacie widzieliśmy przy obsadzeniu mostu pod Wersalem, — ludzie muszą mieć najlepszy karabin na ramionach, najzupełniejsze uzbrojenie i najdosłatniejszy materiał (Rzęsiste oklaski).

A jeżeli kiedy zajdzie wypadek, że nas z dwoma stron napadną, to możemy na każdej z naszych granic wystawić milion żołnierzy, a po za nimi mieć jeszcze rezerwę w pół albo jednego miliona. Może kto na to odpowie: w takim razie i inni będą nabierać wojska. Tego inni nie potrafią. Do tej cyfry inne państwa dawno już doszły, ale w jakości nie mogą nam dorównać. Żaden naród w świecie nie może wystawić tylu wysłużonych żołnierzy jak nasi. (Brawo). Prócz

12)

PANTALACHA.

(Ciąg dalszy.)

Niestety jednak, nie zupełnie mu się to udało. Żołnierz stojący na warcie, był prosty chłop, ociepiał, mileczący i nie skłonny do gadania; utrudzony całodzienną musztrą chciał spać w nocy i dla tego za ledwie pół godziny dotrzymywał kompanji Sporyszowi słuchając co ten mu odpowiadał o swej służbie wojskowej od czasu do czasu wtrącając jakie słówko. Wreszcie wprost poprosił Sporysza, by mu pozwolił nieco się przedrzemkać. Biedny klucznik nie miał co robić. Usiadł więc na pace, jak owej pamiętnej nocy, kiedy Pantalacha uciekał, i milecząc wpatrywał się w ciemną gardziel kurytarza, z zawieszoną spoglądając czasem na żołnierza, który tuż obok niego, wsparty na karabin, prawie w jednej chwili zasnął.

Tak minęło może z dziesięć minut martwej, sennej ciszy, gdy w tem nagle Sporysz zadrżał, podniósł głowę i natężył słuch, rozwał szeroko oczy i nawet otworzył usta. Co to było? Czy złudzenie wyobraźni, czy... czy... Sporysz nie śmiał domyśleć tej myśli do końca i słuchał zataiwszy oddech.

— Hrrr! hrrr! hrrr! — rozlegał się najwyraźniej w świecie po całym kurytarzu cienki, gwizdzący zgrzyt angielskiej piłki rznącej żelazo.

Kilka minut Sporysz siedział jak skamieniały, nie ruszając się z miejsca, łowiąc uchem i ustami i całą swą istotą owe fatalne dźwięki. Nic nie myślał, nie nie odczuwał w tej chwili, ani strachu, ani trwogi, moźnaby nawet powiedzieć, że był spokojnym, chociaż był to spokój raezej klody, niż świadomego człowieka.

Dopiero po kilku minutach tego martwego

spokoju nastąpiła reakcja. Żywa siła obudziła się w Sporyszu. Gwałtownie rzucił się on na swem miejscu, wskoczył na nogi, chciał krzyknąć, chciał chwycić coś rękoma, biedz gdzieś, wolać o pomoc, i poczuł, że całe jego ciało oblane jest chłodnym potem. Ale i to wzburzenie trwało tylko chwilę. Opamiętał się, nie krzyknął, a spojrzawszy na żołnierza spiącego w najlepsze, uspokoił się nieco i zaczął zbierać rozprószone myśli.

Co to mogło być? Posłuchał jeszcze raz, uważnie i pilnie — tak jest, niema żadnej wątpliwości! I tym razem nie co innego, jak tylko to, co przedwczoraj. Zgrzyt taki sam! Ale gdzie to może być? Kto to może być? Oczywiście, że znowu jakiś aresztant chce spróbować pójść za przykładem Pantalacha. Sporysz zapytał sam siebie, co ma czynić w takim razie? Czy zbudzić żołnierza? Lecz co mu żołnierz pomoże? Lepiej pójść i przekonać się, gdzie to w której kaźni tak usilnie ktoś pracuje. Mignęła nawet chwilowo w jego głowie myśl, dać spokój i zostawić uciekającego aresztanta, niech ucieka, ale przyzwyczajenie służbowe wzięło górę. Stąpając na palcach, poszedł wzdłuż kurytarza, uchem śledząc, skąd mógł wydobywać się zgrzyt podejrzany. Idąc uśmiechał się nawet. Widać, że nie Pantalacha pracuje, ale jakiś nowicjusz. Niewprawne ucho, niewprawna ręka! Pantalacha umiał łowić uchem najłżejszy szelest na kurytarzu i natychmiast przestawał — widać, że robiąc swoje, panował zupełnie nad wszystkimi władzami swego umysłu, nie czuł ani trwogi, ani wzruszenia, ani niepokoju. A ten zatopił się cały w swem zajęciu i na nic więcej nie zważa. Ciekawa rzecz, czy posłyszysz, gdy będę klódkę odmykał! O, rzecz pewna, że z taką ostrożnością nie daleko zajdzie!

Tak miarkując klucznik zwolna posuwał się kurytarzem. Ale im dalej szedł, tem bardziej chwilowy pokój jego nikał, tem silniej marszczyło się czoło i ścisnęły usta. Cóż to? zgrzyt zdawał

się uchodzić przed nim coraz dalej w głąb kurytarza! Klucznik rozmiarkował sobie z góry, w których kaźniach znajdują się takie ptaszki, w których możnaby się spodziewać próby ucieczki, ale teraz przekonywał się, że we wszystkich tych kaźniach cicho jak makiem posiał. A harcownicy rozlegało się ciągle, wyraźne, przyspieszone, notonne, jak metaliczne świerczenie świerszczyka szparce pod piecem.

Zwolna, jak widmo, zbliżał się Sporysz do kaźni, z której przedwczoraj po raz pierwszy usłyszał ten złowieszczy posłysz. Zbliżał się mimo wszystko goś wewnętrznego oporu, potarł czoło ręką, a gdyby chciał odegnąć myśl jakąś natrętną i dorzeczną. Wszak to być nie może! Wszak nonsens, by i obecnie dźwięk ów mógł pochodzić z tej samej kaźni! Nikogo w niej nie było prócz Prokopa, a przecież ten idjota ani pilki nie miał, ani obchodzić się z nią nie umie ani interesu żadnego nie ma pilować sztaby! A przecież głos wyraźnie na tę właśnie kaźnię wskazywał. Sporysz zbliżył się ku samym drzwiom, przyłożył ucho, tak, nie było wątpliwości, z tej kaźni wydobywał się dźwięk złowieszczy, rozlegał się wyraźnie, niby ostrymi grotami bił w piersi Sporysza. Klucznikowi włosy stanęły na głowie, dźwięk piersi zatamowało.

— Boże! To Pantalacha! — mimowolnie wyrwało się półgłosem z jego piersi — i w chwili tajemniczy zgrzyt ustał.

Nie wiedząc, co i po co czyni, z trzaskiem wpadł Sporysz do kaźni. Kaźnia była pusta, wszystko w niej było w porządku, nie było bezmyślnie, wytrzeszczone oczy Pokopa spoglądającego na klucznika z kąta z tapczanu.

— A ty co robisz? — krzyknął na Sporysza, nie dla tego, by się czegoś dowiedzieć, ale po prostu dla tego, by posłyszec głos Prokopa.

— Ja... ja... spię — rzekł jakając się Prokopa.

— A nie słyszałeś nic?

mamy armję oficerów i podoficerów, dostateczną dla komenderowania tem wojskiem olbrzymiem, i w tem także nikt w świecie nam nie dorówna (żywe oklaski), bo do tego trzeba tak obszernej obowiązkowej służby wojskowej, jaką tylko my w Niemczech mamy, i takiej miary ogólnej oświaty, potrzebnej do uzdolnienia oficera lub podoficera dla komendy, jakiej również w żadnym kraju nie znajdziemy. Nasz materiał na oficerów i podoficerów jest lepszy i większy, niż w każdym innym kraju. Właśnie wzmocnienie naszej siły wojskowej, jakie dokonaniem będzie przez obecną ustawę wojskową, ta olbrzymia maszyna — za pomocą której wytwarzamy wojskowość niemiecką, wstrzymuje nas od wojny zaczepnej.

Jeżeli bym wam nawet powiedział, że jesteśmy bardzo zagrożeni przez Francję i Rosję, że może będziemy zwyciężeni, że musimy się bić natychmiast, i gdybym wystąpił przed parlamentem z żądaniem kredytu w sumie całego miljaru na cele wojny zaczepnej przeciw obu sąsiadom, a wybyście mieli do mnie zaufanie — spodziewam się, że takiego zaufania mieć nie będziecie! — (wesołość), to musiałaby to być wojna, na którą zgadza się cały naród (brawo!), którą on prowadził z takim samym entuzjazmem, jak w roku 1870. (Brawo!)

Byłoby to jednak bardzo trudno wyjaśnić państwu związkowemu i ich ludności konieczność takiej wojny zaczepnej. Rosja by się oburzyła, Francja najężyłaby się bronią i tysiące drobnych wpływów wyszłoby w razie naszej zaczepki na korzyść naszych wrogów. Prawda, my byśmy i w takim razie walczyli z takim samym ogniem i dzielnością, skoro by tego potrzeba, ale zawsze to co innego, niż gdy my sami będziemy zaczepieni. W takim razie całe Niemcy od Memlu do jeziora Bodeńskiego wybuchną jak jedna mina prochowa i najeżą się bagnietami i z owym znanym *furor teutonicus* powitają napadającego wroga. (Brawo.)

Opinia publiczna w Rosji pokazała drzwi silnemu i stałemu przyjacielowi. Nie narzucamy się, staraliśmy się napowrót wejść w dawne stosunki, ale nikt nie łapie za poły. (Brawo!) Wiary traktatowej zawsze Rosji dotrzymywaliśmy na podstawie berlińskiego kongresu, na którym sprawę bułgarską uregulowano, co bez żadnego zarzutu trwało do r. 1885. Wszystkie byliśmy zdania, że *Rosja ma mieć w Bułgarii wpływ jej należny*. Gdy na tron bułgarski wstąpił bliski kuzyn carskiego domu, nie można było myśleć inaczej, jak tylko, że będzie wiernym zwolennikiem rosyjskiej polityki. *Zamach stanu w Bułgarii nie mógł teoretycznie dotyczyć praw Rosji*, wypływających z kongresu. *Gdyby Rosja na drodze dyplomatycznej chciała sultana skłonić do wdania się w tę sprawę,*

miałaby z naszej strony zupełne poparcie. Bułgaria, kraik między Dunajem a Balkanem, nie jest przedmiotem takiej wagi, by popechnąć do wojny Europę od Newy do Pireneów, od morza Niemieckiego do Wolgi. Po wojnie zaledwie wiedziano, o co się bito. (Wesołość i brawa.) Groźby prasy rosyjskiej nie powstrzymają nas od popierania Rosji, *jeżeli na dyplomatycznej drodze zechce się starać o odzyskanie napowrót wpływu na Bułgarię*. Pierwej zawsze staraliśmy się popierać poufne życzenia Rosji, dążące w tym kierunku, co jednak prasa rosyjska przedstawiała jako nieprzyjaźń z naszej strony. Jeżeli nas Rosja urzędowo nie zawezwie, żebyśmy popierali u sultana rewindykację jej wpływu na podstawie kongresu, bez wahania to uczynimy, *tembardziej, że wielkie monarchiczne interesa łączą nas z sąsiadem, posiadającym 100 milionów poddanych*.

Tak tedy tylko na wypadek konieczności potrzebujemy wzmocnienia naszej siły zbrojnej. Jeżeli taki wypadek nie nastąpi — tem lepiej. Prosiłbym tylko zagranicę, aby groźb zaprzestała, bo one do niczego nie doprowadzą. Nie boimy się wyniku wojny, wierzymy tak silnie w zwycięstwo słusznej swej sprawy, jak pierwszy lepszy porucznik zagranicą przy kieliszku szampana. Ogień musiałby chyba kto rozniecić, my go nie podłożymy. Ani nasza siła, ani przymierza nie powstrzymają nas od dążenia do utrzymania pokoju. Gniewają nas wprawdzie pogroźki i obelgi prasy zagranicznej, ale mimo to starać się będziemy o pokój, szczególnie z Rosją. Co do Francji, to skłonność tej sąsiadki do szpiegowania nie doprowadzi do wojny narodowej. To się *lappalia*, mędrszy ustąpi. (Wesołość.) Te pogroźki nie ze strony rządu, tylko prasy są nad wyraz głupie. (Wielka wesołość.) My, Niemcy, boimy się tylko Boga, zresztą nikogo; mamy chętnych przyjaciół i kochamy przyjaźń; kto nam jednak grozi, ten się przekona, że żadna walka miłość ojezyny, która w r. 1813 zgromadziła pod chorągiew całą ludność małych i słabych wówczas Prus, stała się wspólną własnością niemieckiego narodu. Każdy stanie z tą głęboką wiarą w sercu, że Bóg jest z nami. (Żywe oklaski w całej Izbie.)

Przytoczona powyżej mowa Bismarka pod względem jasności nie pozostawia wiele do życzenia. Dla Austrii najważniejszym jest ustęp ten, w którym Bismark *przyrzeka z naciskiem poparcie Rosji w sprawie bułgarskiej*. Ustęp ten zdaje się stać w zupełnej sprzeczności z przymierzem, bo zmoskwienie Bułgarii narusza przedewszystkiem interesa słowiańskich ludów Balkanu, i narusza tym sposobem sferę interesów Austro-Węgier. Jeżeli przyrzeczenia te nie są tylko finta,

która zalegała więzienie. Nawet żołnierz spiący obok niego na pace nie chrapał, ale oddychał tak cicho i spokojnie, że Sporysz przerażony aż ku twarzy jego zbliżył ucho, bo w jednej chwili mignęła mu przez głowę myśl, czy też żołnierzy ów, posłyszawszy złowieszcze harczenie, nie umarł z przestachu. Gdy jednak za parę godzin żołnierz się obudził i Sporysz zapytał go, czy czego nie słyszał, żołnierz najspokojniej w świecie odparł: — Bogu dzięki, ni!

— Bój się Boga, Sporysz, człowiecze, a ty jak wyglądasz! — krzyknął na drugi dzień rano jeden z dozorców, przyszedłszy do służby.

— Co? ja? A jakże mam wyglądać? — rzekł Sporysz zmienionym, rozbitym głosem.

— Jak z krzyża zdjęty! — rzekł dozorca i aż ręce załamał. — Zgarbiłeś się, twarz ci pożółkła, oczy zapadły głęboko w głowę. Co ci się stało?

— Ależ nic, nie! — rzekł Sporysz, machając ręką. — To ci się tak zdaje! Nic mi nie jest. Dozorca wruszył ramionami i głową pokiwał.

— Ależ tyś chory, ledwie się na nogach trzymasz, trzęsiesz się jak w febrze, masz gorączkę! — wołał dozorca, stary wojskowy towarzysz Sporysza.

— No, Bóg z tobą! Co ci się śni! Pek-zapek! — odmawiał się Sporysz, siląc się na uśmiech. Jeszcze naprawdę w mówisz we mnie, że chory. Nie, mówię ci, że zdrow. To... tak tylko, nie spałem w nocy. Przespię się po obiedzie, i będzie mi dobrze.

I spiesznym krokiem oddalił się, jak gdyby starał się ująć badawczych oczu starego towarzysza. Rozumie się, że o swej nocnej przygodzie nikomu nie mówił ani słowa. Bał się, by go nie wysmiali. Czekal zresztą, co powie klucznik, który po nim będzie miał dyżur następnej nocy.

Iwan Franko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

aby Rosję popchnąć czempredzej do akcji nad Dunajem — to mają cechę wielkiego niebezpieczeństwa dla Austro-Węgier.

W każdym razie, radość giełdy z mowy Bismarka, objawiona w pierwszej chwili podwyżką kursów, była nieuzasadnioną. Rosja ani Francja nie mogą scharować do kieszeni argumentów przeciwnika. Zbrojenia, już oddawna będące chroniczną chorobą społeczeństw europejskich z powodu polityki zaborczej, staną się systemem panującym, którego ludy nie wytrzymają, i przedziej czy później musi przyjść do katastrofy, aby położyć koniec takiemu systemowi mądrości dyplomatów. Na razie może tylko szulerka giełdowa odnosić korzyści przez codzienne fluktuacje. Wszystkie ludy zaś muszą dążyć do takiego rozwikłania spraw, któreby równowagę europejską opierało nie na krocach i milionach bagnetów, ale na przywróceniu naturalnych praw ludzkości. — Lecz Bismarki, jako zaborcy, do tego — nie zdolne.

Listy z kraju.

Kraków 6. lutego. (Towarzystwo tatrzańskie. Jubileusz. Sądy rozjemcze. Zabawy). Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego, które wraz z oddziałami dosięga poważnej cyfry 1500 członków. Na zgromadzenie przybyło zaledwie dwudziestu pięciu. W ważnej sprawie licytacji Zakopanego, która się ma odbyć 9. b. m. zauważono, iż na razie nie grozi niebezpieczeństwo ażeby uroczy ten zakątek przejść miał w obce ręce, licytacja bowiem rozpocznie się od sumy 380.000 zł., która stanowczo przenosi wartość majątku, a z tego powodu można powątpiewać, ażeby się mieli znaleźć chętni nabywcy. Do licytacji powtórnej *in minus* przyjdzie niezawodnie, a wówczas dopiero losy Zakopanego się rozstrzygną. Zabrani przez powstanie oddali część znakomitym dawnym członkom śp. Kraszewskiemu i Zyblikiewiczowi. Honorowymi członkami Towarzystwa mianowało zgromadzenie znakomitego etnografa Oskara Kolberga i hr. Henryka Skarbka (na wniosek tarnopolskiego oddziału). Preliminarz budżetu na rok bieżący wykazuje 7544 zł. w dochodach, a 7170 zł. w wydatkach. Wiceprezesem wybrano ponownie p. Markiewicza, do wydziału we zli pp. Czubek, Kneus, Podwin, Rey i Wierzbicki. Bardzo słusznym był wniosek dra Jana Pawlikowskiego o ustalenie terminologii nazw miejscowości w Tatrach, zarówno w polskich jak i obcych przewodnikach i mapach zamieszczonej dowolnie i nie w słowiańskim brzmieniu.

Sądownictwo tutejsze na cześć prezydenta sądu wyższego p. Ignacego Zborowskiego urządziło w sobotę owację. Prezydentowi wręczono przy odpowiednich przemówieniach upominek, portret jego malowany olejno. Zbierali głos podnosząc zasługi prezydenta, położone w ciągu dwóch lat dla sądownictwa krakowskiego, pp. dziekan radców apelacji p. Kawecki, wiceprezydent sądu wyższego Mandyczewski i prezydent sądu niższego Jasiński. Jak mnie informują, owacja nie była wcale obchodem jakiejś rocznicy lat służby, (p. Zborowski służy podobno trzydzieści ośm lat), lecz tylko wyrazem hołdu dla zwierzchnika. Na uroczystość tę dość licznie przybyli reprezentanci sądownictwa z prowincji.

Niezadługo obchodzoną tu będzie 40 rocznica pracy profesorskiej profesora prawa cyw. austriackiego dr. Edwarda Fiericha, który przejść ma na emeryturę. Słuchacze Wydziału prawniczego zawiązali komitet, któremu przewodniczy p. Jaworski, dla uroczystego obchodu uczczenia działalności profesora.

Rozgłośnię zapowiadane zaprowadzenie w Krakowie instytucji sądów rozjemczych, zapowiedziane na dzień pierwszy bm. uległo zwłoce z przyczyn niewiadomych. Rzecz ciekawa iż sądy te zdaniem ich propagatora dr. Faustyna Jakubowskiego uszczęśliwiły mające Kraków, tak spokojnie obecnie mogą sobie spoczywać na dnie tysiącznych projektów produkowanych u nas na kopy każdej doby. Robi się wielki hałas, zdobywa się popularność idealnym na pozór projektem na to, ażeby zająć sobą opinię, a gdy przyjdzie do wykonania pomysłu przekonać się można, że łatwiej gadać, jak zrobić, deklamować jak pracować.

Nareszcie bawi się Kraków. „Fikalscy” ocierają zroszone obfitym potem czoła i reparują snem we dnie sfatykowane nogi, aby co noc prawie gdzieindziej się bawić i używać dogorywającego karnawału. Przeszło sześćset osób przybyło na bal strzelecki w sobotę, a stokilkadziesiąt par

— Nie, nie.

Sporysz był błąd jak trup. Światło latarni, którą trzymał w ręku, padało ukośnie na jego twarz i nadawało jej wyraz martwy, okropny. Nie wiedząc co dalej czynić, Sporysz zaczął uważnie oglądać sztaby u pieca, kraty i okucia u drzwi i okna — nigdzie ani śladu pilowania. A przecież harczenie owo trwało tak długo, było tak wyraźnym, że złudzeniem nie mogło być na żaden sposób. Z ciężkim sercem, zgarbiony i pochylony niby pod wielkim jakimś ciężarem wyszedł klucznik z kaźni, zamknął ją i powolnym krokiem oddalił się, co chwila stając i nad słuchując. Ale harczenia już nie było słychać. Cała reszta nocy przeszła spokojnie.

Spokojnie! To, co się działo tej nocy w duszy Sporysza, podobnym było raczej do burzy, obalającej wszelkie zapory i wyrwijającej drzewa z korzeniem, niż do spokoju. W pamięci starego żołnierza ożyły pod wpływem zgrzyoty wewnętrznej i niewyjaśnionego faktu wszystkie wierzenia o duchach i marach, jakimi karmiła go młodość przeżyta pod wiejską strzechą, jakich i w wojsku nie mało się nasłuchał. To, co do niedawna odbijało się od jego zdrowego rozsądku, zdrowej natury i czystego sumienia, jak od stalowego puklerza, teraz zdobywało szturmem pozycję i nie znajdowało oporu. Sporysz już nie wątpił, że słyszał głos nieziemski, że to Pantalacha ręka sprawiała owo harczenie, że to Pantalacha łech pokutuje w miejscu swej gwałtownej śmierci i mści się na swym mordercy. Stojąc na końcu kurytarza Sporysz pierwszy raz ze śmiertelną trwogą spojrzal w jego głęboką ciemną czelusę, jak gdyby się lękał, że na tle tej ciemności w najbliższej chwili zobaczy jakieś okropne widmo, które wszystką krew w jego żyłach w lód zmieni od razu. Dreszcz go przejmował za każdym szelestem, a jednak stokroć straszniejszą od każdego szelestu była dla niego ta martwa, okropna ci-

w zwartych kolumnach tańczyły kadryla. Taką liczbą uczestników rzadko która z naszych zabaw chęć się może. Mieszczanstwo okazało, że bawić się umie i może. Do białego rana trwały tańce, a bal stał się najpamiętniejszym w bieżącym karnawale. Wogóle zabawy są ożywione i ochoczość do tańców wobec nadchodzącego postu i obaw wojennych wzmagają się i obejmuje coraz szersze kółka.

Owacja dla hr. Andrassego.

Hr. Andrassy, któremu przypada zasługa zawarcia traktatu z Niemcami, świeżo ogłoszonego, na bankiecie w kasynie narodowym w Peszcie stał się przedmiotem owacji. Zgromadziło się około 200 osób. Pierwszy toast wniósł hr. Stefan Karolyi na cześć założyciela kasyna hr. Szechenyi'ego, którego syn, hr. Bela Szechenyi przemówił w tych słowach: W obecnym politycznym położeniu czuję obowiązek podnieść czarę mego ojca i wychylić ją na zdrowie tego męża, który swoją pełną taktu, przewidującą i rozumną polityką, kierowany nieograniczoną miłością ojczyzny, doprowadził do traktatu między Austro-Węgrami a państwem niemieckim i przez to monarchji zabezpieczył pokój.

Słowa te, zwrócone do obecnego hr. Juljusza Andrassego, przyjęli obecni wybuchami zapachu. Inny mowca, hr. Geza Szapary, wskazywał w hr. Andrassy godnego następcę Szechenyi'ego, na którego cześć obywateli się ucza. „Naród węgierski zawdzięcza Andrassemu — mówił on — że możemy dziś pokładać ufność w zachowaniu pokoju, a w razie konieczności jesteśmy wobec ewentualności wojny przygotowani i zabezpieczeni. Podobnie jak ten wielki patriota Szechenyi, objął orlim wzrokiem Andrassy przyszłość narodu, gdyśmy jeszcze wszyscy byli zanurzeni w walkach dnia dzisiejszego. On to włożył naszemu królowi koronę na głowę, to też należy się mu dziś od nas wieniec zasług obywatelskich.“ Wreszcie hr. Albert Apponyi, naczelnik opozycji starokonserwatywnej, rzekł: Historia zapisze, że hr. Andrassy zapewnił monarchji pokój zaszczytny. Jego jest także dziełem, że przez organizację honwedów pomógł siłę obronną kraju — zakończył też toastem na cześć honwedów w ręce dowódcy korpusu hr. Pajacewicza, ministra honwedów bar. Fejervarego i generała Hennenberga.

Hr. Andrassy wśród tych owacji zachował się biernie i ukłonem tylko dziękował mowcom — wstrzymując się od wypowiedzenia mowy politycznej.

KRONIKA.

W sprawie pomnika Mickiewicza. Jedną z osób, zostających w bliskiej zażyłości z Cyprianem Godębskim, donosi *Kurjerowi Warszawskiemu* z Paryża, iż słyszała z ust jego, że wykonanie pomnika Mickiewicza, według projektu przezeń podanego, przy wielkiem zredukowaniu rozmiarów, nie przyniesie 100000 złr. Ma on zamiar osobiście udać się do Krakowa dla porozumienia się w tej sprawie; czeka jedynie na list hr. Przeddzieckiego. Zdaniem jego, postawa siedząca odpowiedniejszą jest dla poety, zwłaszcza, że ubiór nowoczesny mało ma sam przez się powagi. Przekony wuj o tem naocznie dwa świeże pomniki: Lamartina, wykonane przez pierwszorzędnych mistrzów równej sily. W Paryżu poeta wyobrażony jest w postawie siedzącej i bardzo pięknie się przedstawia, gdy tymczasem stojący, przeznaczony do Macon, w długim surducie, chudy, wygląda bardzo śmiesznie. Co zaś do figury alegorycznej, wieniec Mickiewicza i górującej nad nim, nie jest ona symbolem sławy, ale ziemi rodzinną. Cóż więc dziwnego, że ona góruje nad poetą? sam Mickiewicz nie protestowałby przeciwko temu.

Z uniwersytetu. Na opróżnioną katedrę mineralogii proponuje kolegium profesorów dr. Emila Dunikowskiego unico loco, na katedrę zaś filologii klasycznej (po śp. Węclewskim) dyrektora gimnazjalnego dr. Samolewicza i dr. Kruczkiewicza z Krakowa, obu ex aequo.

Aresztowanie. Dnia 6. b. m. podczas zamieci śnieżnej o godz. 4. popołudniu przychwycono obok nowo budującego się kościoła rzym. kat. w Sądowej Wisni indywiduum, zdejmujące jakieś plany z okolicy tamtejszej. Aresztowany odmawia wszelkich wyjaśnień.

„Gwiazda“ urządza w lokalu swoim w sobotę 11. lutego wieczorek maskowy, zaś dnia 14. lutego wieczorek wędliany z tańcami na dochód funduszów

Stowarzyszenia. Zaproszenia otrzymać można w zarządzie przy ul. Franciszkańskiej l. 7.

Wypadek, który przytaczamy poniżej, może posłużyć za ilustrację ciemnoty, jaka panuje w klasach ludności robotniczej. Przed kilku dniami zmarła żona stróża Magdalena Ryszko. Interesujące są szczegóły tego wypadku. Zamiast akuszerki kwalifikowanej zawołano do chorej jakąś babinę, która była jednak o tyle sumienną, że uznała potrzebę sprowadzenia lekarza. Chora protestowała, bojąc się doktora, w czem potakiwały jej kumoszki. Ostatecznie przyszło na świat dziecię nieżywe. Chora matka zażądała wódki, i kumoszki dały jej napić się „dla wzmocnienia“ — i wyprawiły oczywiście na tamten świat kobietę dwudziestokilkoletnią.

Ucieczka czy samobójstwo. Kupiec tutejszy, p. F. S., będący w nader niefortunnych interesach finansowych, zdradzał w tych dniach zamiar samobójstwa. Powieszę się — mówił — jeśli jaki obrót szczęśliwy nie wyratuje mnie z fatalnego położenia. Onegdaj zrobiono u niego zajęcie ruchomości. Kupiec S. zniknął od tej pory, pozostawiając listy do krewnych i kilku znajomych; do chwili, w której to piszemy, nie wiadomo nam, czy wyjechał, czy też spełnił zamiar samobójstwa.

W sprawie maluczkich. Jeżeli kiedy czytelniku obserwował dzieci wychodzące z naszych szkół miejskich, to prawdopodobnie zauważył, iż znaczna ich część jest źle odziana i źle obuta. Do szkół miejskich uczęszcza obecnie do 5000 dzieci a z nich prawie połowa a co najmniej czwarta część, nie ma ciepłego ubrania i obuwia. Pewien nauczyciel tutejszy mówił nam, iż z 220 dzieci uczęszczających do jego szkoły, 100 należy do liczby źle odzianych a z tych 24 prawie wcale nie ma obuwia. Czyż ofiarność ogółu naszego nie powinna zwrócić się w tę stronę i pomódz tym biednym dzieciom, które spieszą do szkoły o chłodzie często z bardzo daleka. Znamy np. jedno dziecko, które z Pochulanki przychodzi codziennie do szkoły imienia Elżbiety. Czyli nie możnaby pomyśleć o zebraniu trochę obuwia i odzieży dla tych biedaków?

Zguba. Towarzystwo „Rodzina“ uprasza znalazcę kwintarjusza tegoż Towarzystwa, aby raczył odeśłać go do biura, plac Halicki l. 12.

Gr. kat. patriarchat we Lwowie. Czytamy w *Czerwonej Ksi* wiadomość, że papież nakazał kongregacji kardynalskiej „de propaganda fide“ zbadać kwestję, czy nie należałoby węgierskie biskupstwa ruskie w Przeszowie i Munkaczu poddać pod jurysdykcję metropolity lwowskiego i nadać temu ostatniemu tytuł patriarchy. Przyczyną tej zamierzonej reformy ma być, jak się dowiaduje *Dzien. Pol.*, upadek ducha religijnego między ludnością ruską na Węgrzech, a także „szymofilstwo“ tamtejszego duchowieństwa ruskiego. Coś pozytywnego ma papież powiedzieć dopiero w kwietniu, kiedy będzie przyjmował deputację ruską, która pojedzie do Rzymu złożyć mu gratulacje jubileuszowe.

Przestroga. Niewysłędzony dotąd oszust przybył onegdaj do mieszkania p. G., w czasie, kiedy tenże bawił w urzędzie, a wydając się za woźnego, oznajmił pani G., że został przez jej męża przysłany po czarny surdut i cylinder. Przezorna pani G. odprawiła go tem, aby jej przyniósł od męża bilet, stwierdzający dane mu polecenie. Zuchwały złoceńca powrócił niebawem z oświadczeniem, iż pan G. nie miał przy sobie swej karty, i żądał natarczywie, aby zawierzono jego słowom, lecz i tym razem otrzymał odpowiedź, iż bez pisemnego stwierdzenia nie będą mu rzeczy wydane. Oszust jest wzrostu słusznego, liczy lat około 30 i był ubrany w brązowy surdut z wytartym brązowym aksamitnym kołnierzem.

Wykaz dłużników Towarzystwa „Biblioteka słuchaczów prawa“ (ciąg dalszy z Nr. 352 z 20. grudnia 1887): Polański Mirosław, Prezes Jakób, Radzikowski F., Rochmis Jakób, Schmetterling Józef, Starkiewicz Józef, Stefanowicz Michał, Süssermann Emil, Topolnicki Włodzimierz, Trybalski Gustaw, Thürmann Adam, Szelestak Bronisław. (Ciąg dalszy nastąpi).

Zaspy śnieżne nie ustępują i ruch pociągów doznawał ustawicznej przerwy. Pociągi na głównych liniach Czerniowieckiej i Kar. Ludwika przerwy nie mają wprawdzie, spóźnienia jednak są na porządku dziennym, na liniach zaś kolei państwowych, mianowicie na przestrzeni Chyrow-Stryj został ruch zastanowiony zupełnie, aż do odwołania. Dzisiaj otrzymujemy z dyrekcji kolei państwowych zawiadomienie, że na liniach jej ruchu pociągów odbywa się tylko na przestrzeni Staniawów-Stryj i Stryj-Lawoczn.

Komunikacja na linii warszawsko-wiedeńskiej już została przywróconą i pociągi kursują regularnie.

Wszelkie komunikacje kolejowe i drogowe w powiecie jasielskim przerwane.

Natomiast zarządowi kolei Lwowsko Czerniowiec-

kiej powiodło się usunąć wczoraj zaspy na linii Czerniowce-Nowosiela, Czerniowce-Suczawa i Hlibok-Berhomet.

Nowa linia kolejowa. Ministerstwo handlu dzieliło hr. Ludwikowi Wodziekiemu pozwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przygotowawczych do budowy kolei lokalnej od stacji Rzeszów, na Tytów Błażowę, Dynów, do Sanoka; a inżynierowi Maciejowskiemu także same pozwolenie na budowę kolei Rzeszowa na Duklę, albo Jasło do granicy węgierskiej.

Szczególna kradzież. W domu l. 10 przy Krakowskiej skradziono wczoraj samowar, który wstawiono do sieni, ze względu na wydobywający się z niego swąd. Ponieważ woda w samowarze już się dobrze zagotowała, złodziej miał z nim chyba kiepski nielada.

Posady nauczycielskie. W powiecie kaluskim przy szkołach etatowych z płacą po 300 gld. w Krasnym, Niebyłowie i Zawadce; przy szkołach filjalnych z płacą po 250 gld. w Bereźnicy szlacheckiej, w browlanach, Dolpotowie, Kamieniu, Kopankach, Medy, Przewoźcu, Równi, Siwce katol., Uhrynowie średni, Wistowie i Zborze; tudzież posada młodszego nauczyciela z płacą 270 gld.; w powiecie dolińskim, przy etatowych szkołach z płacą po 300 gld. w Nadziejowicach, Strutynie niższym, Turzy wielkiej i Witwicy; przy szkołach filjalnych w Broczkowie katol., Brosznowie, Chłanach, Hoziejowie, Nowoszyńcu i Bodbereżu, dalej posada młodszego nauczyciela w Perehinsku z płacą 250 gld. i na posadę młodszego nauczyciela przy pięcioletniej szkole w Dolinie z płacą 300 gld.

Zamieć śnieżna w Królestwie była jeszcze węższa niż u nas. Pod Warszawą warstwa śniegu osiągnęła wysokości 2 metrów. Pociągi wcale nie kursowały z wyjątkiem na linii do Petersburga. W Warszawie ul. Chmielnej zagrzezły trzy karety w śniegu tak, musiano je holować saniami zaprzężonymi czwórka koni.

Fatalnemu wypadkowi uległa z soboty na niedzielę rodzina państwa K., powracająca z Jeziorn do Warszawy. Woźnica, zatraciwszy podczas zamieci śniegu drogę, wjechał w jakąś zaspy, z której trudno było wydostać. Pan K., wysiadłszy z sanek, wpadł w śnieg prawie do piersi, o pieszej więc wędrowce przez niego bez narażenia się na niebezpieczeństwo nie można było myśleć. Przeczekano więc w okropnej sytuacji, aż obawiając się co chwila przysypiania śniegiem, podróżnych przykrywał coraz to grubszymi warstwami. Nareszcie o świcie, gdy śnieg chwilowo ustąpił, stał się dojrzawszy chałupę na skraju wsi Służewa, z której trudnością, zapadając się ciągle w śniegu, dostali się nareszcie do mieszkań ludzkich i zawezwał pan i oboje państwo K. oraz ich córka mocno się zmęczona pamiętnej nocy rozchorowali. Konie zapadające w śniegu, nie wytrzymały tego nocnego postoju i padły.

Pod Miłosną znaleziono zupełnie przypadkowo jakąś kobietę z dwojgiem dzieci. Nieszczęśliwa podlegała leżała w śniegu bezprzytomna. Jedno z dzieci, około letnia dziewczynka, niebawem zmarła, chłopczyk zaś żywy jest bez nadziei życia, jak również i matka. Dzieci niewiadomego nazwiska, żadnych bowiem dokumentów przy niej nie znaleziono.

Ach, w Buczaczu żyć! *Czerwona Ksi* donosi, że w Buczaczu pewien żyd pobiera z kasy państwowej 350 zł. pensji rocznej za zbieranie podatków. Oczywisty dowód dobrobytu.

Ucieczka złodzieja. Feliks Szatkowski, liczący, rodem z Lwowa, wzrostu średniego, silnie budowy ciała, brunet, z małemi, czarnemi, krótko przycięzonymi wąsami, przybierający nazwiska Józefa Słomki i Wilhelma Olsiewicza, nader niebezpieczny złodziej, zostający pod dozorem, zawodu ślusarskiego, zbiegł z Krakowa w nocy z pod straży magistratualnej, w chwili, gdy go taż odstawiała na dworzec kolejowy do wytransportowania do Lwowa. Zawiadomiona policja zarządziła zaraz śledztwo za zbiegłym.

W Kossowie odbędzie się d. 5. bm. w sali czytelnicy miejskiej czterdzieste związanie zwyczajne zebranie kossowskiego Towarzystwa prawicy, na które wydział szanownych członków zaprasza.

Ociemniały włóścianin, Fedor Hociuk z wsi Czarna, w pow. nadwórniańskim, powracając wiedeńskie miasto do domu, zmylił drogę i upadł do przepaści na brzegu Prutu, gdzie dnia następnego znaleziono jego zwłoki. Z powodu zaniedbania dozoru nad kaleską, ciągnięto do odpowiedzialności syna Hociuka.

Nielada zapusty urządził sobie Fed. Borski, gospodarz gruntowy z Bobrki, w pow. tarnobrowskim. Przybywszy na jarmark do Tucki przepędził kilkanaście dni na pijalce, za co nawet sądowo

stał ukara
Petryniaka
Defr
siedzenia
Dwu
można zał
ków małże
Takim po
Antoni Cz
Zasłużył o
która prz
rniąc ode
gle zmarła
nazajutrz
nej swej l
porzucił.
w niecałe
ny, Czubi
Wsp
telowi mia
Nazajutrz
złodzieja,
szedł jego
częścią zra
Obse
watnemi ś
Jędrzejewi
czekał los,
Z takim tr
drapaliby
niepowetow
nie i krajo
watorja, je
uznaniem
skiego, naj
mają zami
dziami nak
Aby zaś to
uczerzenia
jak najszer
serwatorju
dział w pr
przyjmą. W
walorjum
Kan
czego naj
Pewien t
Frankfurtu
życia za k
szczył pis
wiek kand
wydrukowa
ler jest zar
mie, Aust
kandydatki
schylku ży
sza z nich
wszystkie
dom, mają
solęgo ter
wierzchow
zrećność w
sędziwego,
lera“ zdav
sprawiać r
Zna
biche poz
majątek. N
szczańskiej
sily mu z
wile w Sc
bę sercow
śmiertelne
szklanke p
przez okno
oddał Lab
tru, a dor
rekeji, k
stawienia.
Osta
Ameryce
w ostatnie
nego małż
pelusz.
Na
onegdaj
lwowskiej.
Spó
ciąg krak
Z k
dnem 9.

stał ukarany, poczem obwiesił się w domu Lejby Perla Petryniaka.

Defraudant Zalewski odstawiony został dla odsiedzenia kary do zakładu karnego Stein.

Dwukrotne śluby. Do niezwykle wypadków można zaliczyć zawarcie w sposób legalny dwóch związków małżeńskich w ciągu niespełna jednego miesiąca. Takim podwójnym i wyjątkowym panem młodym jest Antoni Czubiński, mieszkaniec Czystego w Królestwie. Zaślubił on d. 7. z. m. młodą 18letnią dziewczynę, z którą przeżył tylko cztery dni, gdyż pani młoda, chorując oddawna na serce, w d. 10. stycznia prawie nagle zmarła. Wdowiec zdawał się niepokieszonym, lecz nazajutrz po pogrzebie już się oświadczył o rękę dawniej swej bohdanki, którą dla korzystniejszego związku porzucił. D. 15. stycznia wyszła pierwsza zapowiedź. W niecałe trzy tygodnie od dnia śmierci pierwszej żony, Czubiński został znowu panem młodym.

Wspaniałomyślny złodziej. Pewnemu obywatelowi miasta Krefeld skradziono w nocy 8000 marek. Nazajutrz okradziony otrzymał 2000 marek z listem od złodzieja, który oświadczył, iż rezultat kradzieży przeszedł jego oczekiwania i dlatego zadawała się mniejszą częścią zrabowanych pieniędzy.

Obserwatorium astronomiczne w Płońsku, prywatnymi środkami przez zgasłego przedwcześnie Jana Jędrzejewicza założone, obecnie po śmierci założyciela, czekał los, jaki zwykle podobne instytucje spotyka... Z takim trudem i kosztem gromadzone narzędzia rozdrapaliby za bezcen rozmaici handlarze, czując tem niepowetowaną szkodę i pozostałej po zmarłym rodzinie i krajowi, w którym istnieją zaledwie dwa obserwatoria, jedno rządowe i jedno prywatne. To też z uznaniem należy zanotować zamiar obywateli z płońskiego, najbliższych sąsiadów śp. Jędrzejewicza, którzy mają zamiar obserwatorium wraz ze wszelkimi narzędziami nabyć i w dawnym stanie nadal je utrzymywać. Aby zaś to nastąpić mogło, Wszechświat podaje projekt uczczenia pamięci zmarłego astronoma, przez wzięcie jak najszerszego udziału w subskrypcji na zakupno obserwatorium, licząc iż ziemianie płońscy ten współdział w pracy ku ogólnemu pożytkowi jak najchętniej przyjmą. Wobec powyższego dalsza egzystencja obserwatorium w Płońsku jest zdaje się już zapewniona.

Kandydatek do małżeństwa nie brak nigdy, czego najwymowniejszym dowodem fakt następujący: Pewien tęskniący do hymenu kawaler, mieszkaniec Frankfurtu, postanowił poszukiwać sobie towarzyszkę życia za pośrednictwem ogłoszenia w jednym z większych pism ilustrowanych. W skutek nieuwagi zecera wiek kandydata do stanu małżeńskiego zamiast lat 37 wydrukowano 87. Ponieważ jednak dodano, iż „kawaler jest zamożny“, przeto nadesłało z różnych stron Niemiec, Austrii i Anglii nie mniej niż... 147 ofert. Wszystkie kandydatki przyrzekły dać „starcowi“ szczęście przy sychu życia i opromienić koniec jego dni. Najmłodszą z nich liczyła lat 17 i pół, najstarsza zaś 65, a wszystkie chwaliły się, iż „są bardzo gospodarne, lubią dom, mają czule serce, są zdolne do poświęceń, wesołego temperamentu, przyjemnej lub urodziwej powierzchowności itp.“ Niektóre zaś sławiły nawet swą zęczność w pielęgnowaniu choich. Drobną okoliczność sędziwego, dzięki zecerowi, wieku „zamożnego kawalera“ zdawała się wszystkim tym kandydatkom nie sprawić najłżejszej różnicy.

Zmarły komedjopisarz francuski Eugénie Labiche pozostał żonie swojej i swemu synowi pokaźny majątek. Nieboszczyk pochodził z zamożnej rodziny mieszczańskiej, nadto liczne sceniczne utwory jego przynosiły mu znaczny dochód; posiadał on dom w Paryżu i wile w Sologne. Od lat 4 cierpiał Labiche na chorobę sercową i lekarze obawiali się dlań ciągle ataku śmiertelnego. Pracując miał zawsze Labiche na biurku szklankę piwa, a gdy ją wypił wsawano mu inną pełną przez okno wybite nad biurkiem. Pierwszą sztukę swoją oddał Labiche odzwiernemu jakiegoś pomniejszego teatru, a domorosły ów krytyk przeczytał ją i wręczył dyrekcji, która ją niezwłocznie zakwalifikowała do wyławiania.

Ostatnia prośba elegantki. W Nashville w Ameryce zmarła w tych dniach młoda kobieta, która w ostatniej chwili przed zgonem zniewoliła zrozpaczonego małżonka, aby jej włożył do trumny... nowy kapelusz.

Na Kulparkowie w domu obłąkanych zmarł onegdaj Józef Małeckie, były komisarz policji lwowskiej.

Spóźnienie pociągu. Dzisiejszy pospieszny pociąg krakowski spóźnił się o godzinę 50 minut.

Z kolei Karola Ludwika donoszą nam, że z dniem 9. lutego zostanie ruch towarowych pociągów

na przestrzeni między Dembicą a Lwowem otwarty. Od tego dnia odbywać się będzie ruch wszelkich pociągów według rozkładu jazdy na wszystkich przestrzeniach głównej linii kolei Karola Ludwika. Na kolejach lokalnych między Jarosławem a Sokalem, jakoteż między Dembicą a Rozwadowem i Nadbrzeziem ruch wszelki pociągów pozostaje i nadal zastanowiony.

Z karnawału. Na dochód Towarzystwa biblioteki słuchaczy prawa, odbędzie się dnia 12go b. m., w salach kasyna miejskiego ostatni w tym karnawale akademicki wieczorek z tańcami. Ktoby przez pomyłkę nie otrzymał zaproszenia, zechce się po nie zgłosić do czytelnik akademickiej.

V. poufne zebranie leśników w półroczu zimowym odbędzie się we środę popielcową, dnia 15. lutego b. r. w sali prezydjalnej c. k. dyrekcji dóbr państwowych przy ulicy Kopernika l. 20. Początek o godzinie 6. wieczorem.

Zuchwała kradzież. Na strych domu pod l. 6, przy ulicy Kościelnej zakradł się wczoraj niewiadomy złoceńca i porzbiłszy kłódki zabrał wszystką rozwieszoną tamże bieliznę wartości do 20 gld.

Uprowadzenie koni. W nocy z dnia 7go na 8go b. m., niewysledzeni sprawcy włamali się do stajni na folwarku Tenetniki, w powiecie rohatyńskim, i uprowadzili na szkodę dzierżawcy Arma Brilla parę walców maści czarnej i jasnogniadej, wartości 300 gld. Wywlekli także zwyczajne sanie chłopskie i zaprzęgnię do nich skradzioną parę koni, umknęli. Dotąd złoceńców nie wysledzono.

Przygniecenie. Wczoraj popołudniu na rogu ul. Kazimierzowskiej i Szpitalnej skutkiem zderzenia się dwóch wozów frachtowych spadły z jednego trzy duże beczki z naftą, z których jedna potoczywszy się po bruku przygniotła nogę woźnicy Abrahamowi Szywie, i zmiażdżyła mu najzupełniej stopę. Omdlałego z bólu odwieziono do szpitala żydowskiego.

Konkurs dramatyczny im. Żółkowskiego, ogłoszony w Warszawie, wypadł niepowodzeniem. Pierwszej nagrody 1000 rs. nie przyznano żadnemu utworowi, rozdzielono więc tę sumę na dwie części, i 400 rs. nagrody przyznano sztuce p. t. „Na ojcowiznie“, której autorem są p. Stefania Ulanowska i p. Alfred Szczepański.

Zatory lodowe na Wiśle. Jak już donieśliśmy, odbyła wczoraj komisja ratunkowa posiedzenie swoje pod przewodnictwem prezydenta m. dr. Słachetkowskiego. Obecni: wiceprezydent Friedlein, wiceprezydent dr. Schmidt, dyrektor budownictwa m. p. Niedziałkowski, naczelnik straży pożarnej p. Eminowicz, inspektor ekonomatu p. Kołakowski, inżynier starosta p. Janikiewicz i nadporucznik inżynierji p. Gostomski. Inżynier p. Janikiewicz podał do wiadomości, że według otrzymanych informacji utworzył się na Wiśle między Kujawami, Mogiłą i Mszczęcinem zator lodowców w długości 13 kilm. W górę ku Krakowowi jest parę kilometrów wolnej powierzchni wody, a następnie znow jest zator w długości około 1 kilom. Wobec tego zachodzi poważna obawa, że w razie, gdyby lody od Szląska nagle ruszyły (Wisła obecnie zamarznięta), zator ten wielki formowałby się coraz wyżej aż do Krakowa, a zatrzymane wody groziłyby miastu wylewem. Ponieważ ogromny rozmiar zatorów nie pozwala na żadne roboty przedwstępne, uchwalono na razie zarządzić wszelkie środki bezpieczeństwa.

Karnawał na prowincji. D. 4. bm. odbyła się w Wadowicach zabawa w Czytelnicy polskiej z takim życiem i harmonią, że kronika karnawałowa umieścić ją musi w rzędzie pierwszych zabaw. Kilkadziesiąt par stanęło do obojętnego mazura i kadryla, a zabawa przeciągnęła się do 8. z rana. Okoliczna szlachta i kasyno oficerskie z podpułkownikiem Gläserem na czele wzięły liczny udział w tej zabawie. Dawał się jednak czuć brak żywiołu mieszczańskiego, który sam się od życia publicznego usuwa, mając obowiązek brać w niem udział.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 9. lutego. Słychać, że komitet wykonawczy prawicy postanowił na wczorajszym posiedzeniu popierać życzenia gorzelników galicyjskich.

Cesarz odwiedził wczoraj chorego ministra wojny Bylandta. Para cesarska odjeżdża dziś rano, arcyksiężę Rudolf z żoną jutro na kilkotygodniowy pobyt do Budapesztu.

Giełda wieczorna: kredyty 268, węgierska renta 101 96/10.

Budapeszt 9. lutego. Pod przewodnictwem Pulszky'ego odbyła się konferencja wybitnych po-

słów w celu założenia filji londyńskiego stowarzyszenia sądów rozjemczych i pokoju. Zgromadzenie wybrało komitet dla wypracowania statutów.

Berlin 9. lutego. W rosyjskich kołach dyplomatycznych zapewniają, że Rosja przed wydalaniem Koburga z Bułgarii absolutnie nie poczyni żadnych wniosków w sprawie bułgarskiej. Dotychczasowe zaproszenie kanclerza jest bez wartości, jak długo jest rzeczą pewną, że Niemcy sprzyjają Austrii, która przeciwną jest odnowieniu wpływu rosyjskiego w Bułgarii.

Te same osobistości podnoszą jako ważny znak, że Bismark nie tak już wyraźnie jak w styczniu 1887 przyrzekł starać się o doprowadzenie do skutku porozumienia austriacko-rosyjskiego. Równocześnie słychać, że Rosja nie cofnie ani jednego z postanowionych już zarządzeń wojskowych. Że to się rzeczywiście dzieje, stwierdzają nowe niepokojące wieści o wzmocnieniach garnizonów rosyjskich u granic wschodnich Prus.

Wieści te twierdzą, że brygada strzelców stojąca obok Suwałk doprowadzoną została już prawie do stanu stopy wojennej. W okolicy twierdzy Demblina ma być wyciętych około 1000 morgów lasu — rzecz, jaka się dzieje zwykła tylko w razie wojny. Wykonanie dawniejszego planu zaciągnięcia wewnętrznej pożyczki przymusowej w sumie około 500 milionów rubli ma być już bliskiem urzeczywistnienia.

Dalsze autentyczne wiadomości twierdzą, że ruch wojsk rosyjskich ku zachodowi trwa ciągle i że armja kaukaska już przed 10 dniami wyruszyła w pochód.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: Konflikt mocarstw zaangażowanych na polu międzynarodowych kwestyj pozostał niezmiennym; uwolniono jednak umysły bodaj od obaw przed bezpośrednio bliskim zaostreniem się tego konfliktu.

Na giełdzie krążyły pogłoski o ustąpieniu Giersa. Ożok wiadomości o cesarzewiczu podziały one zniechęcająco.

Szuwałow odroczył swój odjazd do Berlina. **Berlin 9. lutego.** Wiadomości o cesarzewiczu znowu niepomysłne. Prasa półrządowa nalega znowu na przedsięwzięcie tracheotomji.

Naporra-Ihering, znany z poznańskiego procesu socjalistycznego szpicel policyjny, otrzymał odznaki honorowe.

Parlament uchwalił wczoraj w trzecim czytaniu ustawę wojskową.

Paryż 9. lutego. Rozprawa przeciw Wilsonowi o oszustwo odbędzie się przed policją poprawczą 16., 17. i 18. lutego.

Petersburg 9. lutego. *Russkij Inwalid* publikuje przydzielenie oficerów sztabowych do zarządów brygad lokalnych.

Wiedeń 8. lutego. Wszystkie pociągi dzisiaj się spóźniły. Śnieg ciągle pada.

Przed posiedzeniem Izby Koło polskie odbyło krótką naradę, na której Abrahamowicz był bardzo zirytowany sprawą wódczaną. Dla odmiany mówił bardzo opozycyjnie przeciw Dunajewskiemu. W końcu uchwalono, że nikt z Klubu nie będzie przemawiać w jeneralnej dyskusji, aby zformułować żądania galicyjskich gorzelników.

Wiedeń 8. lutego. (*Posiedzenie Izby poselskiej.*) Welsersheimb wniósł kredyt dodatkowy 534.000 zlr. dla landwery i żandarmerji. Następnie odpowiedział Gautsch na interpelację Klubu niemieckiego w sprawie zauspendowania profesorów, którzy są posłami. Gautsch oświadczył, że rozporządzenie jego dotyczy tylko kandydatów nauczycielskich przed ich stabilizacją.

Wiedeń 8. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica 7.57, żyto 6.14, owies 5.93, kukurudza 6.52.

Berlin 8. lutego. Podług *Börsen-couriera* prof. Bergmann otrzymał polecenie udania się do San Remo i wykonania tracheotomji na niemieckim następcy tronu.

Paryż 8. lutego. Pewien dyplomata oświadcza w *Figurze*, że mowa Bismarka działa wszędzie uspokajająco, ponieważ jest pewnem, że Austria w sprawie bułgarskiej nie może liczyć na pomoc Niemiec.

Londyn 8. lutego. Rosja nie ma chęci postanowione już zarządzenia wojskowe na granicy zachodniej cofnąć.

Rzeka Hoangho wystąpiła ponownie, zniszczyła zupełnie plony pół ryżowych. Wielu Chińczyków utonęło, a tysiące zginęły z głodu.

Lwów, z Izby handlowej

8. lutego 1888.

Table with columns for 'płaca' and 'żądata'. Lists various financial items like 'Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego', 'Listy zastawne za 100 zł.', 'Listy dłużne za 100 zł.', 'Obligacje za 100 zł.', 'Losy', and 'Monety'.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. lutego 1888.

(godz. 5. min. 50 po poł.)

Table of exchange rates for various banks and currencies in Vienna, including 'Akcje węgierskie banku kredytowego', 'Bank anglo-austriackiego', 'Unionbanku', etc.

Berlin, dnia 7. lutego 1888.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Table of exchange rates for various banks and currencies in Berlin, including 'Rosyjski rubel papierowy', 'Akcje austriackie kredytowe', etc.

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Table of train schedules for the period 'Od 30. października 1887.' showing arrival and departure times for routes like 'Do Lwowa przychodzą:', 'Ze Lwowa odchodzą do:', and 'Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa'.

UWAGA: Godziny oznaczone grubymi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5-59 rano. * W poniedziałek, wtorek i piątek.

Robot ręcznych i haftów... Roboty ręczne wykończą się; roboty kanwowe i wszelkie przybory po najumiarkowańszych cenach.

Chorobę cukrową... usunąć się trwale według metody najnowszej prof. Wilkersona... Karl Kriekenbaum

Towarzystwo dla muzyki instrumentalnej HARMONIA... poleca swą ukończoną i w nowo instrumentała zaopatrzoną kapelę do grania na rautach, zabawach domowych, weselach, balach i koncertach.

Korzystny interes ko... rzeny jest do nabycia za 2500 złr. Blizsza wiadomość u właściciela przy ulicy Lyczakowskiej 1. 64.

Chleb Dra Grahama... Dziełko, o tym prawie cudownym chlebie wynalazku dra amerykańskiego Grahama, podające doskonały sposób wyrobienia tego chleba jako środka wyleczającego z wielu chorób.

HELLANTYNY... Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem... Jana Inhatowicza

Kawa... Wielkie zmniejszenie cen! Bahja, wybierana, czysta złr. 5-10

Robt Kap - herr Hamburg... Najstarszy handel eksportowy. W Truskawcu

W Zakładzie zdrojow... kapielowym jest do wydzierżawienia na czas sezonu restauracja z cukiernią i salą bilardową.

34 morgów roli... świeżo wykorzystanej we Lwowie za rogatką Stryjską położonych pod korzystnymi warunkami do nabycia.

W Brzeżanach jest do najęcia sklep w rynku od 1 maja 1888 - gdzie się obecnie sklep korzenny pana Herwygo znajduje.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu. Wyborne tuki cygaretkowe po cenach bardzo umiarkowanych... Rutynowana ekspedytorka i telegrafistka poszukuje posady...

Młody człowiek lat 24 energiczny, obznajmiony z rachunkowością i biegły w handlu... Pomocnik handlowy z chludnem świadectwami... Kłucznice praktyczne z dobremi świadectwami...

W. Szatkowski, pisarz, lat 21, blondyn, ospowaty, zbiegł z obowiązku po dokonaniu sprzeniewierzenia... Z dolny retuszer otrzyma posadę za granicą państwa... Dwoch pokoi z kuchnią, a dużym piecem piekarskim poszukuje się...

W Brzeżanach jest do najęcia sklep w rynku od 1 maja 1888 - gdzie się obecnie sklep korzenny pana Herwygo znajduje... Prześliczna fotografia od H. już jest w mojem posiadaniu...

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu. 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, pokoje kawa...

Prześliczna fotografia od H. już jest w mojem posiadaniu. Błagam o parę słówek pociechy pod znaną adresą, w razie nieotrzymania takowych, będę się uważał za najniezwyklejszego z ludzi i o przyszłości zupełnie zwątpię.

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

ERNANI

Opera w czterech aktach J. Verdi'ego.

Don Carlos, król hiszpański	Nolli
Don Ruy Gomez de Silva, grand hiszp.	Jeromin
Elwira, jego narzeczona	Dotti
Ernani, bandyta	Vicini
Riccardo, posłaniec królewski	Lomiński
Jago, powiernik Sylwy	Koncewicz
Giovanna	Babińska

Bandyci, spiskowcy, orszak księcia, damy dworu.

Na karnawał!

Pół kilogr. najwyborniejszych cukrów deserowych mieszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 zlr. 20 ct.

Pół kilogr. karmelków mieszanych 75 centów.

Cacao w proszku (entölt) w puszkach po 40, 75 cent i 1 zlr. 50 cent. — poleca

Henryk Treter

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY
Lwów ul. Kopernika 1. 3.

Kuplety z operetki komicznej „NITOUCHE“ wraz z tekstem polskim (nuty i tekst) wyjdą w tych dniach. Cena 40 ct. z przesyłką 45 ct. Księgarnia J. Leona Pordesa we Lwowie ulica Trybalska 1. 1. Do nabycia przy kasie teatralnej.

Panom i paniom potrzebującym skrajnej pomocy i pomocy lekarskiej, udziela taśmową z gwarancją pożądanego skutku i najciszej tajemnicę, doświadczonej od 10 lat praktyki 55b

Specjalista lekarz w chorobach płciowych.

Przyjmuje ulica Wałowa 1. 11 we Lwowie i ordynuje od 12 i od 2 — 5. Na dyskrecjonalne listy pod adresem M. Bielak Lwów, ulica Wałowa 1. 11. 4 odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretne

Pączki warszawskie

po 4 ct. z konfiturami przez cały dzień świeże poleca

Walerja Michéł
ulica Wałowa 1. 13.

Prawdziwe węgierskie wino naturalne

rozseła za pobraniem w beczkach 10 litrowych i wyżej: Dobre stare Wino stołowe, białe a 24 ct. litr; znakomite z 1872 białe a 23 ct. litr; Riesling 1872 białe a 35 ct. litr; Mcorer-sie 1863 białe a 50 ct. litr; Ruster Ausbruch, tłusty, słodki a 75 ct. litr; Wina czerwone, najlepsze gatunki, od 25 ct. litr. i wyżej; Sliwowica, prawdziwa Syrnska, od 70 ct. do 1 zlr. 20 ct. za litr; Borowiczka (jałowcówka) Trenczyńska od 80 ct. do 1 zlr. 50 ct. za litr. Bezcuklik liżę najtaniej i przyjmuję w dobrym stanie w zaliczonej cenie franco stacja na powrót. Szykarzom przy odbiorze za 100 zlr. opuszczam 5%, a przy większym odbiorze dalsze ułatwienia.

Przy zamówieniu upraszam o dokładne podanie stacji kolejowej
lg. Spitzer właściciel winnic i piwnie w Preszburgu, Węgry.

Słabość męzka

skutki szczególnie tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poleca jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

**Dra Retau'a
Ochrona własna**

Cena wydania polskiego 1 zlr.
Cena wydania niemieckiego 2 zlr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zalecanej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franc. należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierer w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.) (w Niemczech.)

Papiery wartościowe i monety

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami bez doliczenia prowizji

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. 1.
w gmachu gal. Tow. kred. ziemskiego

Zlecenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczbą 33.
założony w roku 1841

poleca już świeżo nadeszłe Materje wiosenne modne po bardzo przystępnych cenach.

KALENDARZ ILUSTROWANY „Kurjera Lwowskiego“

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji na rok 1888

jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“, jak również we wszystkich księgarniach po cenie 50 centów w. a. za egzemplarz, tuzin 4 zlr. (Za przesyłkę na prowincję 10 ct. od sztuki). Dla prenumeratorów „Ruchu“ i „Kurjera Lwowskiego“ 40 centów z przesyłką pocztową 50 centów.

Główny skład w księgarni H. Altenberga.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materiał opałowy do kuchni i pieców polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct. w. a.

Podajemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchni do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materiałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądać każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Odszczególniony:



e. k. wyłącz. uprz. uniwersalny

wełniany koc polowy i obozowy z poduszką powietrzną

z czystej wełny owczej pod gwarancją impregnowany i nieprzemakalny.

Koc ten może być użyty jako płaszcz od deszczu, hawelok, peleryna, paltot i

koc podróżny. Dla P. T. oficerów szczególnie poleca się jako koc obozowy. Jest 2 met y długi, 2 metry szeroki, z materji ciemno szarej lub ciemno brunatnej i kosztuje sztuka zlr. 15-50, wyborowy zlr. 17-50, loco Ołomuniec za gotówką lub pob. a. i. em. lub przez ok. zakłady uniformowania oficerów.

Ilustrowane prospekty gratis i franco.

Eduard Cerhak, Ołomuniec.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą. 5111

Bank rolniczy we Lwowie.

Przyjmuje zamówienia na nasiona do siewu wiosennego, ut zymuje na składzie mak, konieć czerwoną, białą, szwedzką, lucerne francuską, tymotkę, kukurudzę amerykańską „Virginia“ zwana koński ząb i nowy gatunek kukurudzy amerykańskiej „la Plata“ etc. owsy, jęczmiona, pszenicy w różnych odmianach, najcenniejszych jakościach i po najprzystępniejszych cenach w miarę zapasów.

Wszelkie wyjaśnienia udziela z największą gotowością

Dyrekcja.

HISTORJA

Ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII. stulecia.

Najnowsze dzieło B. Limańskiego wyszło nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie.

Cena 3 zlr. 60 cent.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzjerów i magazynach perfum.

VELOUTINE Puder ryżowy specjalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch^{le} FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ